Nr 362. Kraków, Środa 10 Sierpnia 1910. Rok XXIX

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

| | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgrzech z jednorazową przesyłką poczt. | 30 | 15 | 7 kor. 50 h. | 2 kor. 70 h. |
| z dwurazową | 36 | 18 | 9 kor. 50 h. | 3 „ 20 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 36 | 18 | 9 | 3 „ — |
| W innych państwach | 48 | 24 | 12 | 4 „ — |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) nadsyłać się należy wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 13.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.464
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 9 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
*Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.*

# NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
Zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salamonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscowe ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Rzeszolec. — W Sarajewie A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedyncznych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

## Hederwary a Chorwacya.

Sejm węgierski dziś zapewne zakończy swoje obrady i rozpocznie wakacye letnie. Przebieg tej pierwszej jego sesyi był nadzwyczajnie spokojny i korzystny dla gabinetu hr. Khuen-Hedervarego. Obecna większość, zawdzięczająca swoje mandaty i swoją przewagę w Izbie głównie jego wypróbowanej „metodzie wyborczej", z wojskową niemal karnością spełnia wszelkie życzenia i zlecenia rządu, opozycya zaś, rozbita na dwie niezgodne między sobą grupy, szczątki dawnej koalicyi, dotychczas jeszcze po poniesionej klęsce nie odzyskała nawet bujnej dawniej fantazyi opozycyjnej. Sejm załatwił więc po kolei wszystkie konieczności państwowe bez szemrania, dał rządowi nawet rekrutów, a w dniu wczorajszym uchwalił także żądaną przez gabinet nową pożyczkę wysokości 560 milionów koron.

Gdy więc jutro, lub pojutrze zamkną się podwoje wspaniałego gmachu parlamentarnego nad Dunajem, hr. Khuen Hedervary mógłby spokojnie i bez troski oddawać się wywczasom wakacyjnym. I uczyniłby on to z wielką przyjemnością, gdyby jego zadowolenia z odniesionych dotychczas sukcesów nie zakłóciła jedna jeszcze kwestya, dotychczas niezałatwiona, mianowicie kwestya przesilenia w Chorwacyi. O przesileniu tem pisaliśmy już dwukrotnie, gdy w nowe wchodziło fazy. Wiadomo więc, że hr. Khuen, upewniwszy swoją pozycyę na Węgrzech, nie dotrzymał paktu, zawartego przed wyborami na Węgrzech z koalicyą chorwacko-serbską, że przyrzeczonych jej reform wykonać nie chciał, że wobec tego koalicya ta, stanowiąca większość w Sejmie chorwackim, zagroziła opozycyą, i że wskutek tego obecny ban chorwacki, dr Tomasicz, podał się do dymisyi. Wiadomo dalej, że za radą hr. Khuena cesarz dymisyi tej nie przyjął i że zgodził się raczej na rozwiązanie Sejmu chorwackiego, niż na ustępstwa względem wiernych Chorwatów.

Otóż hr. Khuen zamierza skorzystać ze spokoju wakacyjnego, dającego mu wolną rękę na Węgrzech, ażeby także ten zatarg załatwić według swej wypróbowanej metody. Polega ona, jak wiadomo, z jednej strony na zasadzie „divide et impera", a z drugiej na posunięciu aż do doskonałości „robocie wyborczej".

W myśl zasady pierwszej postarano się oto, że zerwaną znów została z takim trudem przed kilku laty sklecona łączność Serbów i Chorwatów w Sejmie chorwackim. W dotychczasowej koalicyi serbsko-chorwackiej Serbowie stanowili żywioł radykalniejszy. Oni też głównie domagali się teraz od hr. Khuena, jako „conditio sine qua non", ażeby tytułem ekspiacyi za proces Prybicewiczów — usunął z urzędu głównego sprawcę, sekretarza stanu Aranickiego oraz osławionego prokuratora Accurtiego, na co oni nie chcieli, mimo, że poprzednio i to przyrzekli. I oto nagle dwie główne chorwackie grupy w łonie koalicyi, partya prawa i partya postępowa, doszły do przekonania, że z tak radykalnymi sojusznikami dalej większości w Sejmie tworzyć nie mogą. Grupy te wystąpiły też z koalicyi i ofiarowały się banowi Tomasiczowi do utworzenia nowej większości.

Lecz kim zastąpić Serbów? Partya posła Franka przysięgi tej hr. Khuenowi nie wyświadczy, a innych znaczniejszych już grup, któreby wypełnić mogły lukę powstałą przez odsunięcie Serbów, nie ma już w Sejmie chorwackim. Więc hr Khuen i ban Tomasicz wpadli na myśl wskrzeszenia dawnej partyi narodowej — czyli partyi „madziaronów" rozbitej zupełnie przed czterema laty. Do tego atoli potrzeba nowych wyborów — a zatem postanowiono Sejm rozwiązać i przy nowych wyborach tak pokierować „walką", żeby także w Chorwacyi powstała nowa, zupełnie już uległa wobec rządu większość. Skandalicznie ciasny system wyborczy w Chorwacyi umożliwia to w całej pełni.

Ażeby zresztą ułatwić sobie to zadanie, hr. Khuen nie szczędzi nowych przyrzeczeń i obietnic. Według zawartego z dotychczasową koalicyą paktu, miała uledz rewizyi gwałcąca prawa Chorwatów nowa służbowa pragmatyka kolejowa, dalej miały być przeprowadzone inne jeszcze reformy, oddawna żądane przez Chorwatów. Lecz o tych sprawach muszą zadecydować najpierw tak zwane deputacye regnikolarne, węgierska i chorwacka. Więc dla skaptowania sobie łatwowiernych rząd zapowiada wysłanie takich deputacyj już na czas najbliższy — czego naturalnie również spełnić nie myśli i nie spełni.

Rozporządzenie cesarskie rozwiązujące Sejm chorwacki, ogłoszone zostało w dniu wczorajszym. Równocześnie donoszą z Zagrzebia, że rząd rozpoczął już na całej linii przygotowania do nowych wyborów. Za rządów hr. Hedervarego, jako bana w Chorwacyi, każde niemal wybory do Sejmu tamtejszego obfitowały w zaburzenia i krwawe starcia. Obawiać się należy, że będą one i teraz burzliwe i krwawe, nie ulega bowiem wątpliwości, że patryotycznie usposobione żywioły w Chorwacyi, mimo pęt, jakie nakłada na ogół ludności nędzny system wyborczy, nie poddadzą się dobrowolnie naciskowi ze strony rządu. I łatwo być może, że te wybory mniej zadowolenia przyniosą hr. Hedervaremu, niż ostatnie wybory węgierskie.

---

## Plany Ukraińców na najbliższą przyszłość.

W jednym z ostatnich numerów „Diła" znajdujemy obszerny rozumowany program prac politycznych, który Ukraińcy, zdaniem swojego organu, w najbliższej przyszłości wykonać powinni.

Otóż przedewszystkiem sprawa uniwersytecka ma być wedle tego programu „jak najprędzej do końca doprowadzona". W jaki sposób ma się to stać, „Diło" nie mówi. Zaznacza tylko, że „potrzeba, aby sfery rządzące przekonały się, iż sprawa ta obchodzi cały naród ruski".

Dalej mają Rusini rozwinąć agitacyę za czteroprzymiotnikowem prawem głosowania do Sejmu tak silną, „aby zatrząsł się w swoich posadach ten „bezpieczny dach" nad głową sejmowej większości, z pod którego kpi sobie ona z żądań szerokich mas ludowych".

Niepewna sytuacya parlamentarna każe Ukraińcom zawczasu myśleć o przygotowaniach do nowych wyborów. A przygotowania te mają być takie, „aby Rusini nie tylko nie dali sobie wydrzeć przeznaczonych dla nich przez ustawę mandatów, ale także aby zdobyli je tam, gdzie ustawa rezerwuje mandaty dla fikcyjnych (!) mniejszości polskich, i aby w ten sposób pokazali swoim gnębicielom, że życia nie fałszuje się tak łatwo, jak statystyki".

W dziedzinie życia ekonomicznego, jako najważniejszy postulat, wysuwa „Diło" przygotowania do strajku agrarnego, ponieważ — jak powiada — „polscy właściciele ziemscy zdążyli już zapomnieć naukę, jaką dał im strajk w roku 1902".

Wreszcie wzywa „Diło" do rozwinięcia energicznej akcyi oświatowej i to nie tylko przez szerzenie oświaty t. zw. „ludowej", ale także przez pozytywne przygotowywanie młodego pokolenia do życia praktycznego. „Przedewszystkiem — woła organ ukraiński — należy przygotowywać chłopców wiejskich do szkół wszelakich, jak gimnazya, szkoły realne, seminarya nauczycielskie, wreszcie do szkół przemysłowych i handlowych. Będą to bowiem kadry, przy pomocy których zdobędziemy miasta".

Jak widzimy, program olbrzymi. Każdemu innemu narodowi wystarczyłby on na całe lata żmudnej, niezmordowanej pracy, ale Ukraińcy uważają go tylko za program na „najbliższą przyszłość". O czem w takim razie myślą na przyszłość — nieco dalszą? Naturalnie, o wyrzuceniu nas za San.

Równocześnie z ogłoszeniem tego programu skarży się „Diło" na ucisk polski, przejawiający się w systematycznem konfiskowaniu prasy ruskiej i zakazywaniu zgromadzeń — na to jednak radzi „Diło" kolportować stare wydawnictwa, wcale nie gorsze pod względem agitacyjnym od nowych, tudzież zwoływać zgromadzenia za zaproszeniami. — Agitacya nacyonalistyczna powinna być, zdaniem tego dziennika, prowadzona stale i przy każdej sposobności. W czytelniach, przy robotach w polu, w domach i na jarmarkach, słowem wszędzie, gdzie tylko dwóch Rusinów zetknie się z sobą. W ten sposób ma „Diło" nadzieję udaremnić „ucisk" administracyjny i wszystkie zakazy uczynić bezprzedmiotowemi.

---

## Trzeci kongres hygieny szkolnej w Paryżu.

(Koresp. „N. Reformy").

Paryż, 6 sierpnia.

Od kilku dni toczą się tu, w „stolicy świata", ożywione obrady trzeciego z rzędu kongresu hygieny szkolnej, w którym biorą udział wysłańcy wszystkich cywilizowanych narodów ziemi.

Zebrano nas dnia pierwszego w sali amfiteatralnej Sorbony. Przemawiali przedstawiciele państw najodleglejszych, małych, jak potężnych, przeważnie po francusku. Najwięcej porwał zgromadzenie Kanadyjczyk ze starej szkoły dobrych mowców i Szwajcar, którego olbrzymi bukiet róż alpejskich, zerwanych na szczytach, rozjaśnił powagę zebrania, razem z fanfarami orkiestry, witających poszczególne przemówienia.

Po zapoznaniu się w sposób ogólnikowy, rozdzielili się członkowie kongresu, by pracować w poszczególnych sekcyach. Jest ich, ustalonym już niestety zwyczajem francuskim, za dużo, aby się zadość stało formalistyce, kosztem skupienia sił.

Sekcyj jest dziesięć, bez działów drugorzędnych, czyli „sous sections". Stąd inna zajmująca się fizycznem wychowaniem, a osobna hygieną ust, oka, fonimią itd.

Jest to jednak usterka, którą podnieść każe raczej pewna zazdrość, że nie mogąc podzielić się, wiele bardzo rozpraw pierwszorzędnej wagi trzeba stracić bezpowrotnie. Wiadomo bowiem, że ze spotkania i starcia bezpośredniego, idee krzeszą boski dzień prometeuszowych zdobyczy.

Sekcye według liczby, obradują nad:

I. Budynkami i urządzeniem szkolnem.

II. Hygieną Internatów.

III. Sekcya obejmuje: Inspekcyę medyczną szkół i raporta zdrowotne.

IV. Wychowanie fizyczne.

V. Profilaktyka chorób zaraźliwych w szkole i choroby szkolne.

VI. Hygiena pozaszkolna. Szkoły na wolnem powietrzu. Kolonie wakacyjne.

VII. Ciało nauczycielskie. Hygiena jego. Stosunki nauczyciela z doktorem szkolnym i rodziną ucznia.

VIII. Kształcenie w hygienie nauczycieli, wychowanków i rodziny.

IX. Programy metod nauczania i stosunek ich do hygieny szkolnej.

X. Szkoły dla dzieci nienormalnych.

XI. Hygiena zmysłów w szkole.

Poszczególne rozpatrywanie powyższych kwestyj wymaga osobnych sprawozdań, jak i drugi dział kongresu: Wystawa hygieny szkolnej, otwarta równocześnie, a jak na teraz wyłącznie dla kongresistów w salach i halach: „Grand palais". Nasza polska wystawa, urządzona osobno, na lewo od schodów honorowych, prezentuje się bardzo dodatnio wśród dorobku cywilizowanej ludzkości na tem polu, a najwybitniejsze, sądząc po przysłanych okazach, są wyroby warsztatów dr Jordana, i plan jego parków.

W „naszej" więc zagrodzie chętnie się i często wszyscy spotykamy, oprowadzając ciekawych i licznych widzów.

Księga naszych spraw codziennych stanowi już pokaźną kronikę wspólności naszych spraw i dążeń.

Dziś złożyliśmy bilety, by z szacunkiem pozdrowić naszą wielką rodaczkę: p. Curie Skłodowską. Prócz przedstawicieli naszej najwyższej władzy szkolnej, p. wiceprezydenta Dembowskiego, są obecni tak w sekcyach, jak na posiedzeniach plenarnych p. Dobrzański, insp. szkół; dr Janiszewski, fizyk; dr Franciszek Fronczak, health commissioner z Buffalo; dr Merz; dr Piasecki; dr Bolesław Baranowski; dr Bruchnalski, insp. szkół; insp. sanitarny dr Kuhn; prof. Łukasiewicz; dr Kaczorowski; dr Rottermund z Warszawy; dr Bykowski; dr Mikołajski; dyr. Pardyak; dr Orski z żoną; dr Szczawińska; p. Friedberg; p. May; p. Szybalska; p. M. Piechocka i i.

---

## Kronika aeronautyczna.

(Tryumfy monoplanu. — Katastrofy aeroplanów. — Główne ich powody. — Fiasko niemieckiej żeglugi powietrznej balonami. — Stałe podróże w Lucernie i Monachium)

Charles Voisin, znakomity aeronauta i budowniczy aeroplanów w Paryżu, napisał artykuł, w którym opiewa tryumf monoplanu. W roku ubiegłym — pisze Voisin — próbne loty podczas mityngu siedmiodniowego w Reims wykazały równowartość szkół: francuskiej i amerykańskiej. W roku bieżącym zaznaczyły się dwa fakty w formie zupełnie stanowczej: najpierw wyższość francuskich aeroplanów, które dominują pośród obecnych systemów w awiatyce, a powtóre pierwszeństwo monoplanów pod względem szybkości i wysokości. Ten tryumf monoplanu jest niezaprzeczony, przyznają go nawet ci, którzy w nieszczęśliwych wypadkach awiatyków Delagrange'a, Leblanca i Wachtera upatrywali błędy monoplanu, które miały coraz silniej występować w miarę zwiększających się zadań.

Czego też nie zarzucano monoplanom. Od czasów Wilbura Wrighta, którego powaga przygniatała nas w pewnej epoce, staczaliśmy ciągłe walki z biplanami systemu Farmana i Sommera. Użyłem wtedy wyrażenia, które dzisiaj zostało faktami stwierdzone: „Jeżeli biplan Wrighta z zachowaniem równowagi spuścimy z wieży Eiffla, to runie na ziemię, zaś mój monoplan bezpiecznie spłynie w powietrzu na dół". Monoplany posiadają cudowną nieledwie własność unoszenia się w powietrzu na wielkich wysokościach — to ich ogromna zaleta wobec innych systemów. Możność takiego unoszenia się, bujania w powietrzu była od początku naszym celem.

O motory nie troszczyliśmy się. Esnault-Pelterie, Anzani, Levasseur dali monoplanom dobre motory, a typy „Gnome" i „Antoinette" są szczytem doskonałości, którą wśród dzisiejszych środków technicznych można osiągnąć. Monoplan, posiadając jeden z tych motorów, może przedsiębrać ośmiogodzinne podróże o szybkości przeciętnej 90 kilometrów na godzinę; możliwą do osiągnięcia wysokość oznaczamy na 3000 metrów, mamy więc na długi czas zapewniony rekord.

Biplan został prześcignięty przez monoplan. Wyścigi pomiędzy temi dwoma systemami rozegrały się w dziedzinie jazd na odległość i trwałość. — Z natury ma biplan wybitną zaletę tkwienia w powietrzu, gdy od monoplanu żądano tylko lotu. Ale konstruktor wiedział, że monoplan z powodu swej wygodnej budowy i łatwego sterowania, nadaje się równie do lotu trwałego i musi na tem polu zwyciężyć. Monoplan leci szybciej, gdyż kraje, przecina, powietrze, biplan zaś porusza się powolniej, gdyż powietrze kołysze go na swoich falach. To kołysanie się zmniejsza jego szybkość.

Należy do tego dodać, że przy biplanie bujanie w powietrzu, usunięcie działalności motoru, nie jest tak dopuszczalne, jak przy monoplanie. Zręczni awiatycy — niekoniecznie sztukmistrze w lataniu — czynią bez wahania z motoru „quantité negligeable", poruszając się przez pewien czas tylko za pomocą steru. Doświadczony awiatyk już nie wierzy we wszechmoc motoru, ale ufa swojej zreczności, chcąc utrzymeć w bujaniu równowagę. Należy jednakże dodać, że na razie nie należy nadużywać tego bujania monoplanów, gdyż ogromne obciążenie skrzydeł może je złamać i spowodować katastrofę.

Na polach lotu w Betheny monoplan udowodnił, że się nadaje do celów praktycznych. W locie wycieczkowym o tyle ma wyższość nad biplanem, że po krótkim starcie może się wznieść na 600 do 700 metrów, a dzięki swej szybkości potrzebuje mniej czasu do jazdy, a więc także mniej siły popędowej. Bujając w powietrzu, może czynić obserwacye, co go zaleca do celów wojskowych. Ażeby te zalety w pełni wyzyskać, trzeba znać prądy powietrza, a tego nam dzisiaj brakuje. To jest rzeczą meteorologów.

Gdy Voisin pieje hymny na cześć monoplanu równocześnie pojawił się artykuł, omawiający nieszczęśliwe wypadki z aeroplanami. Głównym powodem katastrof jest ta okoliczność, że w lotach aeroplanów zbyt wiele zależy od zręczności pilota, gdyż aeroplany dotąd nie posiadają automatycznej równowagi. Pilot, zmuszony do uważania na ster, na motor, na skrzydła, na wiatr, traci często zimną krew i wtedy katastrofa staje się prawie nieuniknioną.

Najtrudniejszą może sztuką jest lądowanie. Jeżeli pilot po wybornym locie nie ma do lądowania równego terenu, zdany jest na łaskę losu. Jeżeli po wylądowaniu koła maszyny nie mają wolnego obrotu, maszyna wtedy przewraca się, jak to powiadają, na kork. A do tego nie potrzeba wielkich przeszkód — wystarczą zagony na roli, małe wgłębienia, pierwszy lepszy krzaczek. Równie uderzenie skrzydła o ziemię może spowodować katastrofę. — Wreszcie szybkość, z którą obecnie następują po sobie poszczególne loty podczas mityngów, nie pozwala na dokładne zbadanie aeroplanów i często zły drut, albo licha śrubka powoduje nieobliczalną katastrofę.

Pomówmy także nieco o balonach. Otóż w jednym z wiedeńskich dzienników pojawił się znamienny artykuł o towarzystwach żeglugi balonami. Autor artykułu z przekąsem wyraża się o szumnych zapowiedziach Niemców, że wkrótce rozpoczną stałe podróże balonami. Najgłośniej reklamowało się Towarzystwo żeglugi powietrznej w Dreźnie, które do wielu miast w Czechach i na Morawach zwróciło się o poparcie. Gminy miast w Czechach, na Morawach i na Śląsku okazały gotowość do popierania towarzystwa przez wpisanie się na listę członków, ale towarzystwo tymczasem rozwiązało się. — Artykuł czyni temu towarzystwu zarzut, że polowało na łatwowierność owych gmin.

Nie powiodło się równie pewnemu lokalnemu przedsiębiorstwu żeglugi powietrznej w Wiedniu. Tutaj powstał tylko komitet organizacyjny i niczego nie zorganizowawszy, rozwiązał się. Przynajmniej nikogo — prócz siebie — nie wywiódł w pole. „Mniej bolesny koniec — powiada artykuł — miały dwa inne tego rodzaju przedsiębiorstwa, mianowicie towarzystwo żeglugi Zeppelina w Düsseldorfie i towarzystwo Erbslöha w Kolonii w Leichingen. Już przy drugiej wycieczce próbnej oba skończyły katastrofą. Równie w milczeniu usnęło zapowiadane z taką swadą połączenie balonowe pomiędzy miastami Friedrichshafen a Baden-Baden".

Realne, choć skromne powodzenie wykazuje towarzystwo żeglugi powietrznej w Lucernie. Chciano tam z początku do jazd z pasażerami użyć balonu Zeppelina, ale później zwrócono się do wypróbowanego systemu Juillot-Lebaudy. Od dwóch tygodni balon tego systemu wyjeżdża codziennie z Lucerny i krąży nad górami Piłat i Rigi. Pasażerów zgłasza się mnóstwo, a do Lucerny zjeżdżają się zewsząd żądni wrażeń turyści.

Wreszcie powstało w Monachium towarzystwo podobne, które będzie urządzać stałe jazdy balonem „Parseval VI." Jazdy miały się rozpocząć już dnia 15 maja b. r., niestety stanęło temu na przeszkodzie spalenie się hali balonowej w Monachium. Później balon, jadąc z Bitterfeld do Monachium, został po drodze uszkodzony. Ale wreszcie balon pod dzielnem kierownictwem porucznika Stellinga dostał się do Monachium.

Na razie będą przedsiębrane niedalekie jazdy z Monachium w okolicę. Cena jazdy od osoby i za godzinę wynosi 200 marek. Jeżeli te wycieczki dadzą dobre wyniki, towarzystwo monachijskie kupi ów balon za cenę 275'000 marek i wtedy rozpoczną się stanowczo stałe jazdy wedle program z góry ułożonego, podobnie, jak na kolejach.

---

HELENA ROMER.

# MAJAKI.

8 (Ciąg dalszy.)

— Zdaje mi się, że to ty coś bardzo tego, klasycznie...

— Ale wypraszam sobie dwuznaczniki, ja nie tutejszy. Kocham się w Maryjkach, ale w kim one, nie moja głowa!... — wołał Tymonek rozgłośnie.

— Kurtyna, pofolguj w mowie.

Karliński był trochę odurzony, leciutkie uczucie zażenowania, niesmaku przesunęło się mimo niego i wtargnęło jako niepokój, ryć zaczęło w jego myśli bruzdy i siec krwawemi drwinami wspomnienia; nieśmiały dreszcz trwogi i wyczekiwania jakby wstrząsnęło nim, gdy ujrzał świetliste oczy Aryi wpatrzone bezprzytomnie w mgławe, podstępne źrenice Chomitowskiego, pochylonego ku niej bardzo blisko i poufale, a zesztywniałą jak w śnie magnetycznym jasną anielską twarz, zwróconą na wzburzone, zbrużdżone oblicze sławnego literata

Słuchał dalej uważnie sztuki — bronił myśli odbiegać od widoku oczu, zaczynał się irytować, że go to wszystko tak mało obchodzi. Głuchy, czający się niepokój już dyszał w nim gdzieś, podstępnemi drgnieniami targając chore serce. W pewnej chwili, nie wiadomo czemu, przemknęła mu wizya rozkwieconego ołtarza kościoła Franciszkanów, w którym zrana przesiedział długie chwile. Zamajaczyły mu boleśne, a cudowne w harmonii barw witraże, cała ta symfonia tonów, niby śpiew duszy wzniosły, a wybuchający z głębin nienazwanych.

Na chwilę stracił wątek sztuki, aż ocnęły go słowa, wymówione spiżowo-srebrnym głosem Efy Zborskiej.

— „Musisz uledz sile, nietkniętej ręką ludzką — albowiem patrz, ten tylko pozostaje potężnym, kto w samotnem lekceważeniu praw społecznych, dojdzie do zuchwalstwa. Przejdzie ów stopą druzgocącą stare świata obecnego porządki, nieład i jęk zostawi po sobie, a nad głowami bezdomnemi zostawi jeno zorzy wschodzącej świtanie. W nią zapatrzony pójdzie..."

— „Uczcij siebie czynem oderwanym i niepodobnym do innych... to ci powiada... barbarzyńca" — odpowiadał artystce głos przepyszny, o nieskończenie mądrej modulacyi i szeroki gest młodego aktora o wyrazistej twarzy, zakreślił całe horyzonty czynów zdobyczy. zuchwalstwa.

III.

### Ojczyzna.

Karliński wałęsał się po Krakowie samotnie i leniwie. Odrętwiały po forsownym wysiłku umysł i wyczerpany organizm oddawał się wrażeniom i powabom bezczynu z pewnym celowym instynktem samozachowawczym, acz bez wielkiej radości. Na razie jednak nie doznawał niepokoju i to już było mu zdrową ulga. Świeżemi rankami budził się z tem nagłem targnięciem nerwów ludzi, którzy przez dłuższy czas nie mieli prawa się wysypiać i odrazu nadlatywały mu rozszeptane, rozełkane myśli; rozbiegały się po pokoju hasła jakieś trwożne, coś złowrogiego czaiło się po kątach i wyciągało pazury gotowe pochwycić jego umysł i rozszarpywać go na drobne, nieużyteczne strzępy. Otwierał zmęczone oczy na świat i wiedział od razu to jedno tylko, że przed nim rozciąga się dzień pełen kłopotów, trosk i bolów.

— Czem mam się dziś martwić, komu dać na pastwę nic warte serce?

— Co się stanie złego, jaka klęska, jakie idealnych zamiarów runięcie na głowę... przeklętą?

Ale to trwało krótką chwilę.

Wnet opamiętywał się, żelazną dłonią skręcał myśli w zagmatwany kłębek, gdyż nie chciał obecnie żadnej wysnuwać przędzy i rozwarłszy szeroko okno, wpotrywał się z roślinną rozkoszą, pozbawioną jakich bądź głębszych uczuć w wesoły Rynek, kolorowe Sukiennice, i jaskrawe plamy chłopskich strojów. Doznawał dziwnej radości, że nie potrzebuje się niczem się troskać ani kłopotać a stwierdzając, że lud krakowski ubiera się pięknie i wesoło. Każda, mocno kolorowa spodnica wachlarzowato falująca, stukające buty i chusty jak rozsłonecznione trawniki, napełniały go specyalnem zadowoleniem, tak, jakby się do ich wdzięku przyczynił, lub miał do nich jakieś prawo własności.

Szczególnie pewne, coniedzielne grupowanie się dziewcząt, przy drzwiach Panny Maryi, było mu taką pieszczotą dla oczu, że nie zdając sobie z tego sprawy, ucierpiałby głęboko i uczuł żywą, osobistą urazę, gdyby któregeś ranku po późnej mszy, nie mógł się przesunąć wśród tych sztywnych muślinów, wionących zapachem krochmalu, lub nie musnęły go twarde i ciężkie od naszywanych kamieni i „kulczyków" bajeczne w kolorycie, gorsety z „nowsami" i bogate, średniowieczne w kroju i stylu „katany".

Wprost niewytłamaczoną rzewnością napełniało go spotkanie w okolicach szynków, na odległych uliczkach, pacholąt w czerwonych jak gotowane raki kurtach, i czarnych grzybkach na głowach. Podpięte pasami nabijanemi mosiądzem, smukłe jak młode drzewa, waliły ostro chłopaki, stukające rozgłośnie buciskami po białych płytach chodników.

Nie wiadomo skąd, wbiło się w wyobraźnię, że tak musiały wyglądać młode Jagiellończyki, na tle jasnych murów i ogrodów miało to bajeczny czar średniowiecznej wizyi i artystyczną piękność doboru barw.

Karliński jednak nie odczuwał rzeczy z punktu widzenia malarskiego.

Nie znał się na sztuce i nie dawała mu ona żadnej głębszej rozkoszy czy ukojenia. Dzieła artystów uważał za rozrywkę od ciężkich zadań życiowych, patrzał na nie bez zrozumienia męki ich powstawania i lekceważąco.

Odczuwał przecie piękno aż do bolesnego zapamiętania się, jeśli jednak natrafiał na nie poza obrębem dzieł natury, wolał nie zastanawiać się nad tem, że patrzy na twory rąk ludzkich i poddawał się wrażeniu, że wyszły tak; z czasu i przestrzeni, objawiły się światu samorodnie, a chwilowo dają bezkrytyczną rozkosz powab i odpoczynek oczom i myśli.

(C. d. n.)

## Tajemnicza śmierć ks. Czetwertyńskich.

W piątkowym numerze naszego pisma, w wydaniu porannem, umieściliśmy następujący telegram, rozesłany z Kijowa przez petersburską Agencyę telegraficzną: „Na zarządzenie prokuratora odbywa się w Lipowcu śledztwo, celem wyjaśnienia przyczyn śmierci ks. Witolda Światopełk-Czetwertyńskiego i jego żony“. Telegram ten wskazuje, że władze mają pewne podejrzenia co do naturalnej śmierci zmarłego księcia i jego żony, skoro wytoczyły śledztwo. I rzeczywiście są poważne poszlaki, że zmarła para małżeńska padła ofiarą zbrodni, a poszlaki te nie od dzisiaj obiegały pośród pewnych sfer na Ukrainie. Zanim prokuratorya zajęła się krążącemi wiadomościami, sprawę podjęła redakcya petersburskiego dziennika „Birżewyja Wiedomosti“, podając następujące szczegóły sensacyjne.

W jesieni roku ubiegłego pojawiła się w pismach krótka notatka o śmierci jednego z najbogatszych magnatów kijowskich, Witolda ks. Światopełka-Czetwertyńskiego. I nikt — pisze wspomniany dziennik — prócz szczupłej garści osób, nawet nie podejrzywa, jak straszny dramat ukrywa się poza tą notatką dziennikarską. Dla wyjaśnienia skomplikowanej sprawy koniecznym jest dłuższy wstęp.

Braci Światopełków Czetwertyńskich jest, a raczej było czterech. Ks. Witold już nie żyje, ks. Olgierd znajduje się w kijowskim zakładzie dla obłąkanych, zaś książęta Ryszard i Edward przebywają najczęściej w Paryżu, w Kijowie zaś przebywają tylko przelotnie. Ks. Ryszard wychował się i spędził młodość w Galicyi.

Ks. Witold był postacią niezwykłą. Oto, co pisze w tym dosłownie „Birżewyja Wiedomosti“: W czasie ostatniego powstania polskiego ks. Witold Światopełk-Czertwertyński został skompromitowany do tego stopnia, że groziła mu kara śmierci. Ocaliły mu życie tylko jego związki i stanowisko społeczne, ale nie uchroniły od czteroletniej służby w orenburskim batalionie karnym, w którym służył poeta ukraiński Szewczenko.

Wysłano do Orenburga urodziwego, śmiałego młodzieńca, rozumnego i szlachetnego, powrócił stamtąd człowiek postarzały przedwcześnie, dziwak z rozstrojonemi nerwami, chwilami podobno niepoczytalny. W orenburskim batalionie działy się rzeczy straszne, którym trudno dać wiarę. Gdy ks. Witold powrócił do ojczyzny, powitano go, jako człowieka, otoczonego aureolą męczeństwa.

Ks. Witold poślubił owdowiałą hr. Maryę Rzewuską, z domu hrabiankę Potocką. Stałą siedzibą ich był zamek rodowy Czetwertyńskich w Daszowie, w powiecie lipowieckim, w gubernii kijowskiej. Potomstwa nie mieli, tylko księżna miała dzieci z pierwszego małżeństwa. Wobec tego książę Witold i jego żona uczynili się wzajemnie spadkobiercami. W razie śmierci jednego z małżonków, druga strona miała otrzymać cały majątek w spuściźnie. Majątek ów ceniono w ruchomościach i nieruchomościach na 7 milionów rubli.

Teraz rozpoczyna się dramat. Majątki ks. Czetwertyńskich są rozrzucone po całej ziemi kijowskiej. Zarządca jednego z nich, mianowicie klucza Podwysokiego w Humańszczyźnie, adwokat Adolf Dziewanowski, utworzył w ostatnich latach ubiegłego stulecia cukrownię „Światopełk“, jako przedsiębiorstwo akcyjne. Dwie trzecie akcyj były własnością ks. Witolda i jego żony, jedna trzecia była w posiadaniu Dziewanowskiego i jego rodziny. Według ustawy zarząd cukrowni akcyjnej miał składać się z 8 osób: trzech dyrektorów zarządu, trzech zastępców i trzech członków komisyi rewizyjnej.

Z rodziny księcia i rodziny Dziewanowskiego nie starczyło osób do zajęcia tych stanowisk, musiano więc kooptować osobę obcą i pewną część akcyj powierzono Feliksowi Mazewskiemu, który został członkiem komisyi rewizyjnej. Mazewski ów z czasem wkręcił się do zaufania książęcego. Ale z jego pojawieniem się na widowni wystąpił szereg niezrozumiałych intryg. Mazewski siał bardzo zręcznie nieporozumienia pomiędzy akcyonaryuszami. Skutkiem tego twórca całego przedsiębiorstwa, adwokat Dziewanowski, który fabrykę w ruch puścił, zrzekł się dalszego jej kierownictwa.

Na jego miejsce zamianował ks. Witold Mazewskiego. To nie pomogło. Wkrótce musiał usunąć się także Rajmund Kurella, dyrektor techniczny przedsiębiorstwa. Przed pojawieniem się Mazewskiego pomiędzy rodziną książęcą a Kurellą panowały stosunki jak najprzyjaźniejsze, uświęcone latami. Gdy Kurela opuszczał fabrykę, wszyscy współpracownicy żegnali go z niekłamanym żalem. Naówczas powiedział Kurella otwarcie:

Oddawna i dobrze znam Mazewskiego. Zapamiętajcie sobie to dobrze: Za rok, za dwa, nastąpią w rodzinie księcia niespodziewane wydarzenia. Niedobre wydarzenia.

Przeczucie nie zawiodło Kurelli. Mazewski szedł dalej drogą intryg i zbrodni. Celem jego były miliony księcia.

Tyle „Birżewyja Wiedomosti“. Z artykułu tego wynika, że Mazewski bezpośrednio, czy pośrednio spowodował śmierć ks. Witolda Światopełk-Czetwertyńskiego i jego żony. Po księciu pozostał bowiem testament, zapisujący cały majątek jego Mazewskiemu. Niektóre dzienniki rosyjskie, pisząc o tej sprawie, twierdzą, że znają aptekarza, u którego nabyto truciznę dla zgładzenia ks. Witolda i jego żony. Wreszcie, jak wspomnieliśmy na początku, prokuratorya wytoczyła w sprawie tej śledztwo.

„Dziennik kijowski“ w numerze, otrzymanym już po napisaniu niniejszego artykułu donosi: Prokuratorya poleciła sprawnikowi powiatu lipowieckiego, Białockiemu, zebrać dane i poszlaki, w celu sprawdzenia faktów, podanych przez petersburskie „Birżewyja Wiedomosti“, jakoby śmierć ś. p. Witolda ks. Światopołk-Czetwertyńskiego miała nastąpić wskutek przyczyn nienaturalnych. Dochodzenie policyjne ma być prowadzone na miejscu, w Daszowie, a także w Kijowie, dokąd w tym celu przybył sprawnik powiatu lipowieckiego, Białockij.

## Nieszczęśliwy wypadek w Tatrach.

(Od naszego korespondenta).

Zakopane, 9 sierpnia.

Dziś w nocy nadeszła wreszcie wieść z Tatr, że ś. p. Szulakiewicz nie żyje. Mimo, że wiadomości podobnej ogólnie się spodziewano, gdyż nieprawdopodobieństwem było utrzymać się przez 3 dni przy życiu, leżąc w omdleniu na obmarzłej skale, wśród deszczu i wichrów — wiadomość wywarła przygnębiające wrażenie. Młodzieniec, w kwiecie sił i życia, odważny turysta, choć niedoświadczony, padł zwyciężony siłami przyrody, ale zarazem i własną lekkomyślnością, droga bowiem, którą młodzi ludzie obrali na szczyt Dolnego Jaworowego (2.356 m.), była dotychczas nieznaną i oni to pierwsi chcieli nią dostać się na górę. Pomijając niezwykłą trudność wyjścia przez północną ścianę, jak obydwaj zamierzali, stanął im na przeszkodzie szereg niepomyślnych warunków atmosferycznych. Szalejąca z piątku na sobotę burza, śniegi i deszcze ostatniego tygodnia, zimno przenikliwe i brak wreszcie jakiejkolwiek pomocy w razie wypadku — wszystko to stworzyło sytuacyę bez wyjścia, której ofiarą padło młode życie.

Bliższe szczegóły wypadku, wypraw ratunkowych i odszukanie ś. p. Szulakiewicza, przedstawiają się następująco:

Wypadek zdarzył się w piątek po południu. — Jeden z turystów, Jarzyna, dzięki większej wytrwałości, zdołał, nieco potłuczony i ranny w brodę, przedostać się do Morskiego Oka, skąd dał znać telefonicznie o wypadku do Pogotowia tatrzańskiego. Wedle jego opowiadania, szli obydwaj pod górę, związani liną bezpieczeństwa, gdy kurcz chwycił Jarzynę, co spowodowało upadek i staczanie się w przepaść. Idący dołem Szulakiewicz nie zdołał się silnie oprzeć na głazach, aby siebie ocalić i przytrzymać staczającego się — i sam, porwany przez Jarzynę, spadał w dół. Dopiero zaczepienie się liny na głazie ocaliło ich obydwu od natychmiastowej śmierci. Wywindowawszy Szulakiewicza, przywiązał go Jarzyna do głazów. Nie mogąc mu w niczem przynieść pomocy, jako zupełnie opadłemu z sił i omdlałemu, pozostawił przy nim swoje zapasy żywności, a sam poszedł po pomoc. Sądził zapewne, że ratunek nadejdzie za kilkanaście, a może i kilka godzin — tymczasem upłynęło 3 dni, nim odszukano jego towarzysza.

Źle mógłby ktoś przypuścić, że winną tego była może opieszałość i spóźnienie się wyprawy ratunkowej. I owszem, nie można nawet znaleść słów pochwały o prawdziwem poświęceniu się uczestników ekspedycyi, a szczególnie p. Zaruskiego, który od piątku przebywa wśród deszczu i burz w górach, a nawet obecnie nie zamierza wracać, aby poszukiwać znów zaginionego przewodnika Bachledę.

Przyczyną śmierci ś. p. Szulakiewicza były warunki atmosferyczne, utrudniające w niebywały sposób akcyę ratunkową. Świeże śniegi przysypały wszelkie szczeliny, skały obmarzły, a po ulewnych deszczach nastąpiła gołoledź. Wśród takich okoliczności niewątpliwie każdy uczestnik narażał swe życie.

Powracając do szczegółów, należy podnieść, że wszyscy prawie znani taternicy pospieszyli do Jaworzyny na poszukiwania. Dopiero wczoraj odniosły one skutek, a mianowicie: w południe znaleziono ś. p. Szulakiewicza nieżywego na gzymsie skalnym, przysypanego lekko śniegiem. Śmierć nastąpiła zapewne z powodu zmarznięcia i wycieńczenia, gdyż żadnych obrażeń cięższych nie można było skonstatować. Z trudem wielkim spuszczono się w przepaść w myśli, że nieszczęśliwy młodzieniec żyje jeszcze; niestety, nie dawał on najmniejszych znaków życia. Z Zakopanego wyjechał nawet lekarz dr Kraszewski w celu niesienia pomocy, która okazała się zbędną.

Zwłoki pozostawiono na miejscu wypadku na noc, skąd dziś mają być przeniesione do doliny; tam znów nastąpią oględziny komisyi węgierskiej z Kesmarku, gdyż całe to tragiczne zajście miało miejsce po stronie węgierskiej.

Krążą nawet pogłoski, że komisya ta robi trudności co do wydania zwłok; w każdym razie w Zakopanem spodziewają się dzisiaj wieczorem lub jutro rano nadejścia ciała ś. p. Szulakiewicza.

Zmarły był członkiem akademickiego klubu turystycznego we Lwowie i jak powiadają — uchodził za niezwykle odważnego turystę, któremu jednak brak było w tym kierunku dostatecznego doświadczenia i wprawy.

Jak już doniosłem, na poszukiwania wyruszyło kilka wypraw ratunkowych, z których pierwsza składała się z pp. Zdyba, Lesickiego, Kitaja, Bednarskiego i przewodnika Klimka Bachledy; druga zaś wyruszyła w dzień później. Z wyprawy pierwszej zaginął jeszcze w sobotę Klimek Bachleda, który wtedy wieczorem odłączył się od ekspedycyi schodzącej w dolinę na nocleg, w celu przeszukania pobliskich załomów i szczelni. Ogólnie spodziewano się, że tak wytrawnemu i prawie najdzielniejszemu przewodnikowi nic się stać nie może; tymczasem do dziś niema o nim żadnych wiadomości, wobec czego zachodzą obawy czy tragiczny wypadek ś. p. Szulakiewicza nie pociągnie za sobą i drugiej ofiary. Część uczestników wysłanych ekspedycyj powróciła do Zakopanego, część zaś pozostała nadal w górach dla poszukiwania Klimka Bachledy. Również ze strony węgierskiej wysłano ekspedycyę. *M.*

Tel. „Now. Reformy“.

Zakopane, 10 sierpnia.

Klimek Bachleda do dziś rana nie powrócił do Zakopanego.

Bachleda szukając za Szulakiewiczem wszedł na wysoką skałę, z której, nie mając liny, nie mógł zejść napowrót. Posłano więc do p. Zaruskiego o pomoc. Gdy ten przybył na miejsce wypadku, Bachledy już nie znaleziono. Poszukiwania za Bachledą utrudniło to, że kilku turystów po powrocie z wycieczek opowiadało, iż widzieli Bachledę na Polskim Grzebieniu i przy Morskiem Oku. Opowiadania te okazały się nieprawdziwemi.

Przypuszczają, że Bachleda zginął, tak samo jak Szulakiewicz.

Zaginięcie Bachledy wzbudza tem większy żal, że Bachleda był najlepszym, najinteligentniejszem i powszechnie lubianym przewodnikiem.

Dziś panuje tu ładna pogoda, co jak spodziewają się, ułatwi poszukiwania za Bachledą.

## Pojedynek, którego nie było.

W pewnej miejscowości, która ani źródeł mineralnych nie posiada, ani pięknych will i parków, a mimo to wiele jest w niej letników, zdarzyła się wielka sensacya. Przyjechał tam mianowicie jakiś pan i spotkawszy na kładce poprzecznej panią doktorową... Przepraszam... Musimy najpierw dowiedzieć się coś o tej pani. A więc młoda, wykształcona, ubierająca się wytwornie, a ponadto posiadająca taką urodę, że drugiej takiej, ani w Zakopanem, ani w Krynicy niema. Zamąż wyszła w ostatnim karnawale. Owóż tę piękną letniczkę spotkał na kładce młody, przystojny pan, i... pocałował ją siarczyście mimo licznych świadków.

Zdarzenie to obiegło w mig całą kolonię i oczywiście dotarło i do uszu męża owej nadobnej niewiasty. Opowiadają, że nieszczęśliwy w pierwszej chwili zbladł, potem się zarumienił, potem pozieleniał, potem chwycił rewolwer, aż wreszcie rewolwer ten położył na poprzednie miejsce i pobiegł szukać sekundantów.

A tymczasem cała kolonia letnicza wrzała ogromnie. Komentowano wypadek w najrozmaitszy sposób, dopytywano się ze wszech stron o bohatera, przyglądano mu się z niesłychanem zajęciem, a on najpokojniej pod słońcem przechadzał się po alei, miejscu spacerowem całej kolonii, palił papierosy i gwizdał rozmaite piosenki.

Takim samym przedmiotem powszechnego zaciekawienia byłaby niezawodnie i owa pani, gdyby nie to, że powrotu jej z wycieczki do lasu, w towarzystwie drugiej pani, trudno się było doczekać.

Cała ta sensacya byłaby mnie obchodziła niezmiernie mało, gdyby nie okoliczność, że właśnie pokrzywdzony małżonek wybrał mnie na jednego ze swoich sekundantów i wszelkie wykręty okazały się tu bez wartości. Nie mając wiele czasu włożyłem czarny surdut i oddałem się na honorowe usługi znanego bardzo mało nieszczęśliwca. Trudno, czasem nawet i takie ofiary dla dobra ludzkości ponosić trzeba.

Towarzyszem moim był niski, niepokaźny człeczyna, podobno profesor, nerwowy straszliwie i zawzięty. Projektował po drodze tak ostre warunki, że mi włosy na głowie stawały, jakkolwiek miałem być tylko świadkiem honorowej rozprawy.

— Chcemy widzieć pańskich świadków — domagał się natarczywie mój towarzysz zaraz po wyłuszczeniu sprawy naszego poselstwa.

— Nie, panie, wystarczy ten oto świstek papieru — odparł winowajca i podał nam go do obejrzenia.

Było tam napisane:

„W dniu 1 sierpnia r. 19... zawarty został między mną a p. X. Y. zakład: Jeżeli do dnia 1 sierpnia 1910 będzie kolej ze Starego Sącza do Szczawnicy, to p. X. Y. złoży na T. S. L. 50 K. Jeśli do tego czasu nie będzie kolei — wówczas przegrywam zakład ja i wolno będzie panu X. Y. mnie pocałować, ale tylko w tym wypadku, jeśli się spotkamy na jakiejkolwiek kładce przerzuconej przez rzekę. Zobowiązanie to nie ustaje nawet w razie mego zamążpójścia“. *Zofia K...*

Na kartce był podpis również owego pana i dwóch świadków.

Nad kwestyą tą obradowaliśmy kilka godzin i rezultat był taki, żeśmy sobie wszyscy, nie wyłączając winowajcy i poszkodowanego, w restauracyjce miejscowej dosyć podchmielili. Poszkodowany jednak, mimo wszystko klął na czem świat stoi tych, co nie chcą zbudować kolei do Szczawnicy i powracając do domu mamrotał:

— Tak późno... Będę ja miał w domu przyjęcie... Jak zostanę posłem, to pierwszem mojem zadaniem będzie wywalczyć u rządu tę fatalną kolej, bo żona może jeszcze zechce pójść w tej sprawie z kim o zakład... *k. kr.*

## Z obchodów grunwaldzkich na wsi.

Piszą nam z Zembrzyc (pow. Wadowice): Dzień 31 lipca był dla naszej górskiej wioski dniem wspaniałego, poważnego święta. Za inicyatywą miejscowej inteligencyi powstał komitet, który przygotował obchód pamiętnej rocznicy grunwaldzkiej i postarał się aby rok ten utkwił na zawsze w pamięci uczestników obchodu, a w przedewszystkiem w pamięci naszego napół uświadomionego ludu. Już poprzedniego dnia wybitniejsze domy pokryły się zielenią, a flagi o barwach narodowych powiewały w różnych punktach wioski. Przedewszystkiem pięknie ozdobiono front kolumnowy dworu miejscowego, przed którym nazajutrz miało się odbyć uroczyste zebranie — i most wjazdowy do wsi, aby i podróżni przejeżdżający koleją i drogą krajową do Suchy mogli zauważyć narodowe święto i wstąpić w nasze ubogie progi.

W sam dzień uroczystości od wczesnego rana salwy moździerzowe zwoływały lud na nabożeństwo grunwaldzkie, odprawione przez ks. Tadeusza Włodygę, podczas którego prześliczne patryotyczne kazanie, wzywające do jedności i zgody w imię naszej przeszłości, wygłosił proboszcz miejscowy ks. Władysław Włodyga. Popołudniu po nieszporach zebrali się obok kościoła wszyscy niemal, w kokardki o narodowych barwach przybrani, mieszkańcy wioski i ustawili w piękny, karny pochód, prowadzony przez konnego kosyniera w otoczeniu banderyi włościańskiej i ruszyli przy dźwiękach muzyki w stronę dworu. Tam po zagajeniu zebrania przez ks. Wł. Włodygę, deklamacyi studenta Nowaka i kosyniera Józefa Talagi zabrał głos prof. Józef Wesołowicz z Krakowa i w dłuższym odczycie przedstawił cel uroczystości i pamiętną chwilę, której ona jest przypomnieniem, skreślił szczegółowo stosunek krzyżactwa do Polski, opowiedział samą bitwę grunwaldzką i jej następstwa, a w zakończeniu nawoływał lud miejscowy do obrony swych tradycyi narodowych, do wyrabiania w sobie hartu ducha, do czuwania nad prawością wiary, życia i sumienia, i czujnego oczekiwania godziny lepszej przyszłości. Odśpiewane po odczycie „Hasło grunwaldzkie“ Konopnickiej, stworzyło z nim wspaniałą harmonię, a potężna pieśń, zaprzysięgająca wierność narodowi, uderzała o niebiosa „wrogom na znak“ i niknęła gdzieś w dali — wśród falujących białym kłosem niw i pól. Deklamacya wiersza „Nie zginęła“ i śpiew chóru młodzieży miejscowej zakończył część pierwszą uroczystości, po której pochód w tym samym porządku, utrzymywanym przez kierownika szkoły Pawła Cyankiewicza, ruszył dalej na zielone błonia nad rzekę, gdzie u stóp lesistej góry przygotowano dla ludu zabawę ludową z różnemi niespodziankami. Setki rozbawionej młodzieży uwijały się w tłumie, a z twarzy jej wyczytać można było radość, że święto wielkie się obchodzi i że będzie to dzień dla niej pamiętny. Zgromadzona licznie kolonia miejscowej i przybyłej z okolicy inteligencyi uzupełniała całość i braterskim stosunkiem do ludu zaznaczała, jak zawsze, że ten lud kocha.

Po rozlicznych punktach zabawy z zapadającym zmrokiem zaczęły się pląsy, a p. Władysław Komornicki, niestrudzony w pracy koło uświetnienia festynu od czasu do czasu iluminował okolicę prześlicznemi ogniami sztucznymi, przypominającemi nie w miniaturze Wianki krakowskie. Późnym wieczorem pochód ruszył przy dźwiękach orkiestry do do domu, a młodzież przeplatając muzykę pieśniami narodowemi i kantatą grunwaldzką M. Rudnickiego, gromkiemi okrzykami witała z własnej inicyatywy ludu pochodzącą iluminacyę wioski.

Uroczystość wywarła wrażenie silne, zapaliła starych, podnieciła młodych i wpłynęła ogromnie dodatnio na narodowe uświadomienie ludu. Uznanie więc należy się komitetowi, którzy nie szczędząc trudu i pieniędzy, nie pozwolił Zembrzycom zostać w tyle, ale owszem posunął je naprzód i wyprzedził w świetności obchodu niejedno z miasteczek zachodnio-galicyjskich.

# Kronika.

Kraków, 10 sierpnia.

**Na odpust w Kalwaryi** podążają przez Kraków od wczoraj liczne kompanie pątników z różnych stron kraju i Królestwa Polskiego.

**Wiadomości osobiste.** Dyrektor wydziału obrachunkowego krakowskiego magistratu, p. Jan Krzyżanowski, wyjechał na urlop.

**Teatr ludowy w parku krakowskim.** „Nowi współobywatele“, sztuka ze śpiewami i tańcami Franciszka Domnika, cieszy się ciągle wielkiem powodzeniem. Publiczność oklaskuje szczególnie kuplety o Wielkim Krakowie. Sztuka daną będzie dziś i w piątek. Na czwartek przygotowuje teatr niegraną od dłuższego czasu „Trójkę hultajską“ Nestroja, w której główne role spoczywają w rękach Stan. Poleńskiego, Stefana Turskiego i Jana Szkudelskiego. „Oj baby“, komedya Zygmunta Przybylskiego, ukaże się w sobotę po raz pierwszy.

**Benefis p. Szarkowskiego.** W niedzielnem przedstawieniu benefisowem p. Szarkowskiego w teatrze ludowym przyrzekła współudział między innemi znana śpiewaczka z „Momusa“ warszawskiego p. Józefa Borowska, która swemi pieśniami „Stara Warszawa“ wzbudza wielkie zainteresowanie.

**Krakowskie ochotnicze straże pożarne** urządzają w niedzielę 14 sierpnia wycieczkę do Skały Kmity, połączoną z wielką zabawą nader urozmaiconą. Tańce. Koło szczęścia. Poczta leśna. Konkurs piękności dla pań. Wybór królowej zabawy i wiele innych niespodzianek. Muzyka. Wieczorem spalone zostaną ognie sztuczne.

**Wieliczka,** 9 sierpnia. Z dniem 1 września otwartą zostanie w Wieliczce szkoła realna z klasą I.; co roku przybywać będzie jedna klasa. Termin wpisów ogłoszony zostanie w swoim czasie.

**Trzebinia,** 9 sierpnia. (Budowa klasztoru. — Nowe pokłady węgla.) Obok drogi, wiodącej z Trzebini do Chrzanowa, w sąsiedztwie parku kolejowego, odbywa się obecnie budowa nowego wielkiego klasztoru XX. Salwatorianów, osiadłych w Trzebini po znanych ustawach antiklasztornych we Francyi.

W Pogorzycach pod Chrzanowem odbywają się obecnie, uwieńczone bardzo pomyślnym skutkiem, wiercenia w poszukiwaniu nowych pokładów węgla. Prace trwają dalej i w przyszłości powstaną tu nowe szyby węglowe. Przedsiębiorstwo, jak niemal wszystkie większe w Zagłębiu, spoczywa w rękach Prusaków.

**Opera i operetka poznańska w Zakopanem** rozpoczyna swe wieczory w sali hotelu „Morskie Oko“ d, 16 bm. Repertuar jest następujący: 16 sierpnia „Słodka dziewczyna“, 17 sierpnia „Zemsta Nietoperza“, 18 sierpnia „Rozwódka“, 19 sierpnia „Piękna Helena“, 20 sierpnia „Druciarz“, 21 sierpnia „Halka“ (występ Pani Ostrzańskiej), 22 sierpnia „Walc miłości“, 23 sierpnia „Wesoła wdówka“, 24 sierpnia 1) „Verbum Nobile“, 2) „Piosnki tyrolskie“, 3) „Wesele w Ojcowie“ (balet), 25 sierpnia „Księżniczka Dolarów“. Bilety sprzedaje Księgarnia p. Zwolińskiego (Krupówki).

**Tarnów,** 8 sierpnia. (Ze sfer ogrodniczych.) — Ostatni numer „Poradnika ogrodniczego“ (za sierpień) zawiera szereg aktualnych i dobrze napisanych rozprawek, jak n. p. „Kilka uwag o zbiorze owoców“ Kurowskiego, „Zimowa hodowla szpinaku“ St. B., „Praktyczna drabina“, „Pieczarka“ Fuska, „Hodowla hyacentów w słoikach“ Batora i „Wpływ ciepła na drzewa owocowe“ Godowskiego. Popularność „Poradnika ogrodniczego“ zasługuje na to, aby go rozpowszechniano w jak najszerszych kołach.

**Pożar folwarku.** W dobrach fundacyi Sadowskiego należących do SS. Miłosierdzia w Wygnance Dolnej wybuchł dnia 4 bm. wielki pożar. Spaliły się budynki gospodarskie i browar wartości przeszło 16.000 koron. Prócz tego zgorzały ruchomości browarnika Franciszka Kubiczka na kilka tysięcy koron. Przedmioty te były ubezpieczone w Krakowskiem Towarzystwie ubezp.

**Rymanów,** 9 sierpnia. (Wyścigi konne). Program wyścigów konnych w Rymanowie, które odbędą się w dniach 20 i 21 b. m. jest następujący: Dzień I. 1. Bieg płaski koni wierzchowych 1600 m. 3 nagrody honorowe. 2. Bieg płaski, 1600 m. nagroda 300 kor. 3. Krakowski bieg z płotami, 2400 m. nagroda 1000 kor. 4. Popis w skakaniu, nagroda 300 kor. 5. Bieg myśliwski, 5000 m. w terenie, nagroda 500 kor. Dzień II. 1. Bieg kłusowy parami, 2000 m. 2 nagrody honorowe. 2. Bieg płaski, 2000 m. nagroda 1000 kor. 3. Bieg z płotami, koni wierzchowych, 3400 m., 3 nagrody honorowe. 4. Nagroda pań, bieg z przeszkodami, 3200 m. nagroda honorowa i 300 kor. 5. Gymkhana, 3 nagrody honorowe.

**Pożary od pioruna.** Dnia 5 b. m. uderzył piorun we dworze hr. Adama Gołuchowskiego w Szyszkowicach (pow. borszczowski). Spalił się doszczętnie jeden budynek gospodarski, a dzięki akcyi ratunkowej nie rozszerzył się dalej. Tego samego dnia uderzył piorun na folwarku Czabarówka (w pow. husiatyńskim), własność hr. Rudolfa Baworowskiego. Spaliły się stodoła, kierat, młocarnia — wartości około 6000 koron, prócz tego zboże dzierżawcy Nuchima Czabana, złożone w stercie. Szkoda dzierżawcy wynosi około 30.000 koron. Piorun uderzył około pierwszej w nocy. Przybyła na ratunek straż pożarna z Husiatyna i dzięki temu udało się uratować resztę wielkich stert zboża.

**Rozwiązanie Rady gminnej.** Namiestnictwo rozwiązało Radę gminną miasta Rozwadowa i zamianowało komisarzem rządowym p. Stefana Ziembińskiego, emerytowanego oficyała podatków z Chrzanowa.

## Ze świata.

**Śmierć od prądu elektrycznego.** Z Berna Morawskiego telegrafują: Wczoraj rano przy rewizyi przewodów elekrycznych w teatrze miejskim monter Antoni Sigel włączył się z nieostrożności w prąd o sile 2000 wolt i poniósł śmierć. Zostawił on żonę i 10 niezaopatrzonych dzieci.

**Wystawy.** W czasie od 4 do 11 września 1910 odbędzie się w Wiedniu międzynarodowa wystawa sprzętów, używanych przy uprawie wina, maszyn, artykułów piwniczynych itd. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie.

**Nie będzie zebrań kontrolnych.** Ministerstwa wojny i obrony krajowej wydały rozporządzenia, aby w tym roku nie odbywano zebrań kontrolnych rezerwistów. Natomiast ma się pouczać dokładnie żołnierzy, mających pójść na stały urlop i powołanych do ćwiczeń z bronią przed przejściem w stan nieczynny, o obowiązkach, jakie na nich spoczywają w tym stanie.

**Kara za znęcanie się nad robotnikami.** Włodzimierz Miskoj, kapral w 93 pułku piechoty w Aradzie, znęcał się nad żołnierzami, których bił kijem lub kolbą karabina, krępując często postronkiem, ażeby się nie mogli bronić. Sąd wojskowy skazał brutalnego kaprala na degradacyę i 14 miesięcy więzienia.

**Setna rocznica urodzin Cavoura.** Dzisiaj obchodzą Włochy uroczyście setną rocznicę urodzin Cavoura, jednego z największych mężów stanu ubiegłego wieku. Cavour, jak słusznie ktoś powiedział, był głową Włoch, gdy Garibaldi był ich sercem. Cavour w pierwszym rzędzie pracował nad zjednoczeniem i niepodległością Włoch. Ziomkowie nazywają go Fattore d'Italia, angielscy zaś historycy tak samo; „Maker of Italy“.

**Olbrzymi strajk** powstał w Nowym Jorku. Mianowicie w konfekcyi płaszczów przystąpiło do strajku 70.000 osób. Jest to największy strajk, jaki kiedykolwiek powstał w Nowem Jorku w jednej gałęzi przemysłu.

Obok tego strajkuje w Nowym Jorku 21.000 czeladników krawieckich, a liczba strajkujących ma w ciągu tygodnia wzrosnąć do 45.000. W nowojorskich rafinaryach cukru strajkuje 2000 ludzi.

**Czarny dandys.** Światowy szampion bokserów, Jack Johnson, czarny pogromca białego boksera Jeffriesa, którego klęska wywołała w Stanach Zjednoczonych lynczowanie Murzynów, osiadł w Nowym Jorku i nabył tam willę w Broklinie. Johnson sprawił sobie bajeczną liczbę ubrań, bielizny i krawatek. Chodzi po ulicach jako dandys z pod igły. Na poświęcenie willi zaprosił wielką liczbę gości. Będzie festyn z kwiatami, elektrycznem oświetleniem i muzyką cygańską. Będą także tańce, ale Johnson wykluczył „kakewalk“.

---

**Dar Grunwaldzki.** Do administracyi „Nowej Reformy nadesłali: Waleryan Niezabitowski imieniem komitetu miejscowego obchodu uroczystości 19-go czerwca w Tarnobrzegu urządzonej, 100 kor.

---

**Na dom polski w M. Ostrawie** złożył p. Ryszard Schwarz 20 kor., zebrane w pensyonacie p. Heleny Schwarz w Żegiestowie.

---

**Z kalendarza.** We środę 10 sierpnia: Wawrzyńca d. i Pauli m.; we czwartek 11 sierpnia: Tyburcego m., Zuzanny i Filomena: w piątek 12 sierpnia: Klary p. i Hilaryi m.

Wschód słońca dnia 11 sierpnia o godzinie 4 m. 26, zachód o godzinie 7 min. 05; długość dnia godzin 14 min. 39.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9 sierpnia termometr doszedł od + 13·3 do + 16·5 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 10 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 737·6 mm., termometru 13·6 C.; wiatr zachodni.

Zakopane. (Telegram kraj. Związku turystycznego): Pochmurno, pogoda niepewna.

### Opera i operetka lwowska.

We środę: „Hrabia Luksenburg“.
We czwartek: „Madame Botterfly“.
W piątek: „Hrabia Luksenburg“.
W sobotę: „Krysia leśniczanka“.
W niedzielę po południu: „Straszny dwór“; wieczór: „Hrabia Luksenburg“.
W poniedziałek (dwa ostatnie przedstawienia) po południu: „Halka“; wieczór: „Manewry jesienne“.

### Repertuar teatru ludowego.

We środę: „Nasi współobywatele“.
We czwartek: „Trójka hultajska“.

# Dział ekonomiczny.

* **Otwarcie nowej fabryki.** We wczorajszym artykule o otwarciu fabryki w Woli Duchackiej mylnie wydrukowaną jest fabryka gipsu asfaltowego. Ma być: fabryka gipsu alabastrowego.

* **Kurs konduktorów drogowych.** Dnia 16 listopada b. r. rozpocznie się nowy trzyletni kurs szkoły praktycznej konduktorów drogowych przy Wydziale krajowym we Lwowie. Nauka w szkole odbywać się będzie każdego roku przez pięć miesięcy zimowych od 16 listopada do połowy kwietnia, nauka praktyczna zaś przy robotach drogowych odbywa się corocznie przez siedm miesięcy letnich. Do szkoły przyjętych być może 35 uczniów. Stypendya z funduszu krajowego na czas nauki zimowej w wysokości 50 koron miesięcznie mogą być udzielone tylko 26 uczniom. Kandydaci mogą być jednak przyjęci do szkoły także na własny koszt, jak również na koszt funduszów powiatowych lub gminnych, o ile interesowane reprezentacye autonomiczne za uprzedniem porozumieniem porozumieniem się z Wydziałem krajowym zabezpieczą sobie utrzymanie pewnej liczby uczniów w szkole dla własnych potrzeb. Przy robotach w czasie praktyki letniej otrzymują uczniowie odpowiednie wynagrodzenie z odnośnych funduszów budowy. Podania należy wnosić do 15 września.

* **Jubileuszowe marki listowe.** W celu uczczenia ośmdziesiątej rocznicy urodzin cesarza zarządziło ministerstwo handlu wydanie marek listowych obecnej emisyi od 1 hal. do 10 koron w nieco odmiennem wykonaniu. — Marki te będą na górnym i dolnym brzegu o 4 mm. przedłużone; w środku górnego przedłużenia będzie umieszczony rok 1830, w środku zaś dolnego rok 1910; przestrzeń na prawo i na lewo od tych liczb wypełnią rozmaite ornamentacye. Marki, które w ograniczonej ilości będą w obieg puszczone, będą wydane dnia 18 sierpnia 1910, sprzedaż zaś ich odbywać się będzie w tym samym dniu i w dniach następnych aż do wyczerpania. Marki po 5, 10 i 25 hal. będą sprzedawane przez wszystkie urzędy pocztowe — marki po 1, 2, 3, 6, 12, 20, 30, 35, 50 i 60 h. i 1 koronie będą sprzedawane przez główny urząd pocztowy w siedzibie rządu krajowego.

* **Klasowa loterya w Austryi.** Ministerstwo skarbu zajmuje się w ostatnich czasach sprawą wprowadzenia także i w Austryi w miejsce liczbowej, loteryi klasowej, na wzór Niemiec, Rosyi i Węgier. Główną przeszkodę stanowi to, że rząd chciałby z loteryi klasowej mieć taki sam dochód, jaki miał z liczbowej, mianowicie 13 do 14 milionów koron. Tymczasem znaczne dochody liczbowej loteryi pochodzą stąd, że obliczona jest na obdzieranie wielkich mas ludzi biednych, a loterya klasowa obliczona jest na mniejsze koła ludności. Teoretycznie jednak polecono rozmaitym wiedeńskim instytucyom bankowym opracowanie planu i rentowności loteryi klasowej w Austryi i przedłożenie elaboratów ministerstwu skarbu.

* **Słowiański zjazd ekonomiczny.** Z inicyatywy słowiańskiego Towarzystwa ekonomicznego odbędzie się 14 i 15 sierpnia w Lublanie pierwszy słowiański zjazd ekonomiczny. Zjazd ten jest pierwszą próbą zbliżenia Słowian austryackich na polu ekonomicznem, ażeby znaleść pierwsze podstawy do trwałego współdziałania ekonomicznego narodów słowiańskich w Austryi. Zjazd ten będzie miał znaczenie informacyjne. Zadaniem jego będzie przedstawić dotychczasowy rozwój pojedynczych narodów słowiańskich w Austryi w głównych gałęziach

życia ekonomicznego i najgłówniejsze ich zadania w przyszłości, uwzględniając przy tem kwestyę wspólnego działania z innemi narodami słowiańskiemi. Na zjeździe odczytane będą referaty pierwszorzędnych pracowników ekonomicznych słowiańskich. Początek zjazdu w niedzielę 14 sierpnia przed południem w Narodnym domu w Lublanie, po południu zaś o godz. 3 po południu odbędą się narady sekcyj: ogólno-ekonomicznej, rolniczej, przemysłowej i handlowej. W poniedziałek dnia 15 sierpnia o godz. 8 i pół przed południem ogólne zebranie zjazdowe. Równocześnie odbędzie się zjazd słowiańskich straży pożarnych, w którym każdy może brać udział. Zgłoszenia na zjazd przyjmuje i wszelkich informacyj udziela słowiańskie Towarzystwo ekonomiczne w Wiedniu, Wipplingerstrasse 22.

**Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.** Kraków, 9 sierpnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 118, cieląt 168, owiec i kóz 8, nierogacizny 293; razem 586 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do —·—, woły —·— do —·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 0—·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę od 155·— do 170·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 200·— do 280·—, woły z paszy od 200·— do 400·—, krowy od 130·— do 200·—, jałówki od 100·— do 170·—, cielęta od 28·— do 72·—, owce i kozy od 20·— do 25·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 522 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 64, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

**Ceny ziemiopłodów.** — Kraków, 9 sierpnia. Płacono na 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 19·50 do 20·20, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 14·20 do 15·40, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 14·50 do 15·50, browarny —·— do —·—, na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową od —·— do —·—; owies na paszę (z opłatą akcyzową 16·20 do 16·70; proso od —·— do —·—; jagły od —·— do —·—; kukurydza od 14·40 do 16·20; tatarka 16·20 do 16·70; groch od 22·— do 26·—; fasola od 25·— do 40·—; soczewica 26·— do 28·—; wyka —·— do —·—; siano zwyczajne od 5·20 do 6·80; koniczyna pastewna 6·80 do 7·60; słoma 4·80 do 5·60; rzepak zimowy 23·— do 25·—; kminek krajowy 56·— do 64·—, kminek holenderski 78·— do 84; koniczyna nasienna czerwona 0—·— do 0—·—; koniczyna nasienna biała —0·— do —0·—; tymotka nasienna od —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 4·— do 5·—; jaja za kopę 3·20 do 3·60; masło za 1 kilogram 2·20 do 2·40; ser za 1 kg —·64 do —·72; mleko zbierane za 1 litr —·10 do —·12, mleko niezbierane —·16 do —·20; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do 210; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

**Związek gal. komisyonierów handlu nierogacizny.** Wiedeń (St. Marx), 9 sierpnia. — Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 13·075 sztuk, w czem bagonów 8184, młodych 4891, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 0— sztuk. Cena za bagony 104 do 126, za młode 114 do 140, fukel 0— do 0— halerzy za kilogram żywej wagi.

Galicyjskich było około 3212 sztuk, cena 114—136, wyjątkowo 138.



## Kronika lwowska.

**Lwów,** 10 sierpnia.

**Minister dr Dulęba** przybył do Lwowa.

**Zjazd delegatów** związku urzędników rad powiatowych, odbędzie się w niedzielę 14 sierpnia we Lwowie, w lokalu Rady powiatowej (ulica Mochnackiego 4)· Początek o godz 11 przedpołudniem.

Porządek dzienny: I. Sprawozdanie z czynności wydziału i wybór komisyi rewizyjnej; II. Rozprawa nad następującemi zagadnieniami: 1. Czy i w jaki sposób należy przeprowadzić akcyę celem uzyskania przejścia na etat kraju; 2. Co uczynić należy, gdyby się przejścia na etat kraju uzyskać nie dało — celem uzyskania równych praw z urzędnikami publicznymi; 3. Odniesienie się do Sejmu tak w drodze petycyi, jak i przez deputacye do marszałka i posłów, celem uzyskania poparcia, aby unormowanie płac, awansu i emerytur, ustawowo załatwione zostało; 4. Jakich środków użyć należy, gdyby wszystkie proponowane powyżej postulaty przeprowadzone być nie mogły, celem uzyskania jednolitej pragmatyki służbowej i awansu. III. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej; IV. Wybór prezesa Związku i członków wydziału; V. Projekt przeniesienia lustracyj rachunków rad szkolnych miejscowych na lustratorów rad powiatowych; IV. Kwestya pisarzy w gminach wiejskich, czy jest wskazanem tworzenie okręgów pisarskich? VII. Kwestya techników w biurach rad powiatowych; VIII. Kwestya lustratorów lasów gminnych; IX. Ewentualne wnioski delegatów.

**Ciągnienie losów loteryi fantowej** na rzecz budowy Sanatoryum nauczycielskiego odbędzie się dnia 30 września b. r.

**Jesienny meeting wyścigowy we Lwowie,** odbędzie się w dniach 25 i 29 września i 2 października.

**Wielki katalog ilustrowany „Powszechnej wystawy sztuki polskiej we Lwowie“.** Wczoraj ukazał się katalog ilustrowany „Powszechnej wystawy“ i jest do nabycia przy kasach w Pałacu sztuki. Katalog przedstawia się okazale i pięknie, całość w formacie obszernej książki obejmuje: plan Pałacu sztuki z dokładnym rozkładem sal, komitet wystawy, spis obrazów i rzeźb, indeks artystów biorących udział w wystawie i miejsce ich pobytu, kartki na notatki, ogłoszenia, wreszcie przeszło 80 wyraźnych, pięknych reprodukcyj, ułożonych ze smakiem. Część ilustracyjna została wykonana w krajowym zakładzie „Tęcza“ (Lwów) nadzwyczaj starannie i pod względem artystycznym bez zarzutu. Wogóle komitet wystawy nie żałował zabiegów i kosztów, aby tylko katalog, który będzie trwałą pamiątką z tej pięknej wystawy, wypadł okazale. W tych dniach roześle go komitet do wszystkich pism nietylko polskich, lecz także francuskich, niemieckich, angielskich, włoskich i rosyjskich.

Katalog do nabycia będzie także we wszystkich księgarniach i niewątpliwie zostanie w krótkim czasie rozkupiony, podobnie jak losy, które cieszą się wielkim pokupem.

Mimo sezonu „ogórkowego“ wystawa jest w dalszym ciągu licznie odwiedzana — przybyli też na nią w ostatnich czasach sprawozdawcy pism pozalwowskich, między innymi znany krytyk „Kuryera Warszawskiego“, Henryk Piątkowski.

# Morderstwo polityczne w Krakowie.

### Rola St. Rybaka w partyi narodowo-demokratycznej.

Jeden z naszych sprawozdawców miał rozmowę o roli Rybaka z pewną osobistością z Królestwa polskiego, bardzo dobrze poinformowaną o tamtejszych stosunkach politycznych.

Według udzielonych mu informacyj, Stanisław Rybak należał w Królestwie Polskiem do najwyższych kół organizacyjnych stronnictwa narodowo-demokratycznego, na którem to stanowisku rozwijał on z ramienia stronnictwa działalność organizatorską i reprezentacyjną.

W tym czasie stronnictwo narodowo-demokratyczne i jego organizacye były tolerowane przez władze rosyjskie, które całą swoją akcyę rozwijały niemal wyłącznie przeciwko stronnictwom socyalistycznym.

Z czasem sytuacya się zmieniła i po zgnębieniu ruchu rewolucyjnego, rząd rosyjski zmienił swoje stanowisko wobec narodowej demokracyi, występując wobec jej organizacyi z coraz to nowemi represaliami.

Z tego to czasu, jak sądzi nasz informator, Rybak znany był władzom rosyjskim.

Znano go tam, jako jednego z przywódców narodowych demokratów. Później Rybak, po wstąpieniu swojem do frondy narodowo-demokratycznej i „Narodowego Związku robotniczego“, to jest organizacyj, mających charakter rewolucyjny, zbliżył się zapewne równocześnie do ros. ochrany, gdzie, w charakterze członka i przywódcy nielegalnej organizacyi, mógł łatwo dać upust swojemu zwyrodniałemu charakterowi i sowicie zarabiać za swoje zdradzieckie usługi.

Początkowo organizacya narodowa robotników rozwijała się mimo pobytu w niej Rybaka bardzo pomyślnie. Później jednak poczęły się mnożyć niepowodzenia aresztowania, unieruchomiające wprost organizacyę.

Pośród „Narodowego Związku robotniczego“ tracono formalnie głowę, gdyż fakta wskazywały, że w jej gronie znajdować się musi prowokator, którego jednak odnaleźć było nadzwyczaj trudno.

O Rybaku początkowo trudno było przypuścić, żeby ten człowiek, który swoimi odczytami i mowami porywał wprost zorganizowanych robotników, mógł ich po zgromadzeniach zdradzać i wydawać siepaczom carskim. Bystra jednak obserwacya kilku ze zorganizowanych wykryła na razie jeszcze bez silniejszych dowodów, że Rybak podejrzanie się zachowuje i że prawdopodobnie pozostaje w porozumieniu z „ochraną“. Wtedy to wykluczono go ze Związku a w całej organizacyi przeprowadzono reorganizacyę, zabezpieczając się przed podejrzanemi osobnikami.

Rybak straciwszy w Królestwie grunt pod nogami, a nie chcąc widocznie stać się jawnym agentem „ochrany“, wyjechał zaopatrzony w dobre polecenia, nie wiadomo w jaki sposób zdobyte, do Krakowa, gdzie przedstawiwszy się jako wielki patryota i członek stronnictwa narodowo-demokratycznego, znalazł zajęcie w narodowej instytucyi oświatowej. Tutaj w Krakowie, centrum niejako wychodźtwa z za kordonów, znalazł Rybak szerokie pole dla swej szpiegowskiej działalności. Zajęcie dające mu pewne stanowisko społeczne, było dla jego celów wyborną maską.

### Zarzuty przeciw Rybakowi.

Przeprowadzone na terenie Królestwa Polskiego dochodzenia przez organizacye konspiracyjne wykazały — jak opowiadał dalej nasz informator — że Stanisław Rybak od dłuższego czasu był dobrze płatnym agentem ochrany i wydał w ręce władz rosyjskich szereg członków „Narodowego Związku robotniczego“, a nawet w pewnem mieście cało zebranie delegatów okręgowych. Dalej przejęto korespondencyę Rybaka z ochraną, co było już niezbitym dowodem jego stosunków z rosyjskiemi władzami śledczemi.

Na podstawie powyższych dowodów rozpoczęto śledzenie Rybaka w Krakowie, a nawet z odpowiedniemi przedstawieniami zwrócono się do instytucyi, w której pracował, z prośbą jednak, aby go zatrzymano jeszcze w zajęciu do pewnego czasu, co było koniecznem ze względów taktycznych.

Rybak tymczasem, jakby nikt nie wiedział o jego działalności szpiegowskiej, wydawał w Krakowie różne pisma peryodyczne jak np. czasopismo „Polska“ i „Myśl Wszechpolska“, których to kolportaż do Królestwa Polskiego sam zorganizował, zawiadamiając równocześnie o wysyłkach agentów rosyjskich. Przy tej sposobności zaznaczyć jeszcze należy, że w Krakowie wydał Rybak dwie broszury nakładem własnym p. t.: „O życiu i dziełach Wyspiańskiego“ oraz: „O życiu i czynach Tadeusza Kościuszki“. Broszury te miały prawdopodobnie również pewien związek z jego prowokatorską działalnością.

Poza wydawaniem broszur i pism peryodycznych dzielił się Rybak z „ochraną“ róznemi informacyami o tajnych organizacyach na terenie Królestwa Polskiego, znanych mu zdawna, jak również świeżo uzyskiwanemi informacyami w Krakowie. Tą swoją działalnością szpiegowską stawał się coraz niebezpieczniejszym, aż ostatecznie postanowiono go za wszelką cenę uczynić nieszkodliwym.

Na pytanie dlaczego np. nie zdemaskowano Rybaka publicznie i w ten sposób nie odjęto mu możności dalszego szkodzenia, informator nasz określił następującą znaną mu z opowiadania opinię kół interesowanych: W kołach, które padały ofiarą szpiegowskiej działalności obawiano się bardzo Rybaka, że z chwilą gdy zostanie on zdemaskowany umknie do Królestwa i tam odda policyi rosyjskiej cały zapas posiadanych jeszcze informacyi, mszcząc się w dwójnasób za zdemaskowanie i ofiarą padnie znowu kilkudziesięciu ludzi. Nie było więc, ich zdaniem innego wyjścia, jak tylko drogą zbrodni. „Czy rzeczywiście interesowani mają słuszność, to trudno powiedzieć tak lub nie“ dodał nasz informator.

### Dalsze badania.

W dalszym ciągu dochodzeń w sprawie onegdajszego zamachu policya aresztowała p. Mieczysława W., rysownika budowlanego, zajętego u jednego z architektów, jako silnie podejrzanego, że brał udział w zamachu. Sadowski bowiem, aresztowany, tłómaczył się, że w chwili zamachu szedł z Rynku głównego ku ul. Floryańskiej w towarzystwie p. W., gdy nagle spostrzegli Trudnowskiego, który szybkim krokiem przeszedł obok nich, przyczem p. W. miał powiedzieć: „gdzie ten waryat tak pędzi?“ Z tego zatem powodu nie mógł przed zamachem widzieć się z Trudnowskim.

Pan W., przesłuchiwany na policyi, zaprzeczył, jakoby w tym czasie mógł widzieć Trudnowskiego, bawił bowiem gdzieindziej, przyczem wykazał swoje „alibi“. Ponadto nadmienił, że z Trudnowskim w dniu krytycznym się widział, że spotkał go koło 12 w południe na ul. Zwierzynieckiej, że poszedł z nim razem do swego domu, i że Trudnowski po drodze kupił flaszeczkę wódki, którą w domu wypili, ale że o planowanym zamachu nic nie wiedział, a tem samem nie mógł brać w nim udziału.

Trudnowski zabawił u niego bardzo krótko, poczem odszedł, spieszył się bowiem ogromnie. Trudnowskiego scharakteryzował p. W., jako człowieka uczciwego i fanatycznie przywiązanego do Związku narodowego.

Pan W. podał między innemi, że i on również należał do frakcyi narodowego Związku robotniczego. Trudnowskiego zna z więzienia w Warszawie na „Spokojnej“, Sadowskiego zaś od lat siedmiu. Z Rybakiem spotkał się w roku 1906 w Sosnowcu, kiedy ten był kierownikiem organizacyi fabrycznej w Zagłębiu i nauczycielem w Milowicach. Podczas zamknięcia w więzieniu słyszał od swych towarzyszów, że Rybak jest szpiegiem-prowokatorem i że miał się dopuścić malwersacyi. Po uwolnieniu z więzienia i przyjeździe do Krakowa, spotykał się często z Trudnowskim, który z polecenia zarządu Związku kilka razy wyjeżdżał do Królestwa Polskiego.

Ponieważ p. W. wykazał swoje alibi, a rewizya, przeprowadzona w jego mieszkaniu na Półwsiu przy ulicy Lelewela l. 6, nie dała żadnych rezultatów, więc pozostawiono go na wolnej stopie.

### Podejrzenie Sadowskiego o współudział w zbrodni.

Sadowski po raz pierwszy przyjechał do Krakowa we wrześniu 1909 roku i mieszkał do 20 grudnia. Następnie wyjechał do Warszawy, gdzie go zaraz tego samego miesiąca aresztowano i zatrzymano w więzieniu do 20 kwietnia 1910. Po wypuszczeniu na wolność powrócił znowu do Krakowa i od tego czasu już nie wyjeżdżał nigdzie. Podczas pobytu swego w Galicyi zajęcia nie miał żadnego i niczem się nie zajmował, jak twierdzi, a utrzymywał się z własnych funduszów. Ponieważ zeznania jego nie zgadzają się z zeznaniami świadków i on sam wydaje się mocno podejrzanym, że brał pośrednio udział w zamachu, przeto po ukończeniu śledztwa policyjnego, będzie on dzisiaj odstawiony do sądu karnego.

### Nędza Rybaka w Krakowie.

Rybak zajmował przy ul. Pędzichów pod l. 3. nie jeden, tylko dwa pokoje i kuchnię, za które płacił 56 K miesięcznie. Od czasu wyjazdu żony odnajmował pokój i kuchnię p. Staszczykowej, wdowie po śp. Staszczyku, majstrze ślusarskim i poecie. Jak dozorczyni domu, gdzie mieszkał śp. Rybak, opowiadała, żył Rybak bardzo skromnie, a żona jego i dziecko często cierpieli niedostatek. Wśród lokatorów tego domu, którzy bliżej znali Rybaka, wieść, iż Rybak miał szpiegostwem zarabiać większe sumy pieniężne, wywołała zdziwienie, gdyż nędza, w jakiej Rybak z rodziną pędził życie, nie wskazywała na znaczniejsze dochody.

### Pogrzeb Rybaka.

Zwłoki ś. p. Rybaka leżą jeszcze dziś w prosektoryum Collegium medicum. Pogrzeb, którym się zajęli krewni zmarłego, zamieszkali w Krakowie, odbędzie się jutro z kostnicy na cmentarzu miejskim. Dziś ma przyjechać na pogrzeb żona ś. p. Rybaka z matką i dzieckiem.

# Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 10 sierpnia.)

### Oświadczenie posła Daszyńskiego.

**Wiedeń.** Poseł Daszyński ogłasza dziś w „Arb. Ztg“ powody, dla których polska partya socyalistyczna wzięła udział w obchodzie grunwaldzkim. Po polemice z partyjnemi gazetami niemieckiemi, które polskie stronnictwo nazwały nacyonalistycznem — powiada poseł Daszyński — stoimy na stanowisku międzynarodowem, ale chcemy mieć wolną i zjednoczoną Polskę dla robotników polskich.

### Klofacz o polityce carskiej.

**Praga.** Pos. Klofacz omawiał na zgromadzeniu wyborców sytuacyę polityczną. Powodem niepowodzeń polityki czeskiej jest dezorganizacya w stronnictwach czeskich. Gdyby rozkład ten trwał dalej, to polityka czeska straciłaby mogła w przyszłości wielkie znaczenie. Nieodzowną jest przeto rzeczą utworzenie jednolitego klubu czeskiego, opartego na jednolitym minimalnym programie.

### Sprawa sądownictwa w Czechach.

**Praga.** Komitet młodoczeski wystosował do bar. Bienertha memoryał z protestem przeciw zamierzonym nominacyom sędziowskim dla Czech, a zwłaszcza przeciw temu, iż na obszarze językowym niemieckim mają być zamianowani sami sędziowie niemieccy.

### Węgry wobec Czech.

**Wiedeń.** „Reichspost“ ogłasza dziś charakterystyczną rozmowę jednego ze swych redaktorów z wybitnym politykiem węgierskim, który między innemi powiedział: kompromis, zawarty przez obie grupy szlachty w Czechach, oznacza wielkie niebezpieczeństwo dla Węgier. Na czele tej akcyi stoją politycy, znani jako przeciwnicy jednolitości państwa madziarskiego. Zachodzi przeto obawa, że ich wzmocniony wpływ zaważy na szali przeciw postulatom węgierskim. Dla Austryi nie byłoby to także dobre, bo Austrya tylko wtedy może mieć szczęśliwą przyszłość, jeżeli w całej pełni uzna samoistność państwa węgierskiego.

### Wybór dra Hribara niezatwierdzony.

**Lublana.** „Slov. Narod“ donosi: Wybrany ponownie burmistrzem Lublany dr Hribar, nie został przez cesarza zatwierdzony. Dr Hribar był przez 8 lat burmistrzem Lublany.

### Socyaliści węgierscy.

**Budapeszt.** „Pesti Naplo“ donosi, że w łonie partyi socyalistycznej węgierskiej wybuchło przesilenie z powodu niezadowolenia z działalności przywódców stronnictwa. We wrześniu odbędzie się kongres partyjny, który ma te nieporozumienia złagodzić.

### Podrożenie mięsa w Wiedniu.

**Wiedeń.** Rzeźnicy tutejsi zapowiadają znowu znaczne podwyższenie cen mięsa i motywują ten krok tem, że tylko zakaz wywozu mięsa byłby w stanie umożliwić im sprzedawanie mięsa po cenach niższych.

### Aresztowanie rotmistrza serbskiego.

**Osiek.** Policya tutejsza aresztowała wczoraj rotmistrza serbskiego, przeciw któremu zachodzi podejrzenie, że chciał namówić austryackiego feldfebla od pionierów Augusta Uhla do dezercyi i wstąpienie do służby serbskiej.

## Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 10 sierpnia.

### Austrya wobec Karlistów.

**Paryż.** „Temps“ donosi z Rzymu: Austrya patrzy z wielką nieufnością na Karlistów i podobno interweniowała już u Watykanu w tej sprawie. Watykan rzekomo chce wyzyskać sytuacyę w ten sposób, aby cesarz Franciszek Józef odegrał rolę pośrednika między Hiszpanią a Kuryą papieską.

### Zajścia na granicy włosko-austryackiej.

**Tryest.** Z Trydentu donoszą o nowem zajściu na pograniczu austro-włoskiem koło miejscowości Carbonari, gdzie straż cłowa włoska miała przyaresztować pewnego kapitana austryackiego, który podczas ćwiczeń przekroczył granicę włoską z kilku żołnierzami.

### Z polityki bułgarskiej.

**Lublana.** „Slov. Narod“ donosi z Sofii: Na wczorajszej radzie ministrów, minister wojny Paprikow zdał sprawę z ostatnich podróży spotkań kroku Ferdynanda, których rezultaty mają być dla Bułgaryi rzekomo bardzo ważne. Paprikow zaznaczył, że w niedługim czasie spodziewać się należy zdarzeń o wiele ważniejszych niż ogłoszenie niezawisłości Bułgaryi.

### Zamach na burmistrza Nowego Jorku.

**Karlsbad.** Amerykanin Miner, współpracownik „N. J. Herolda“, bawiący obecnie w Karlsbadzie, oświadczył korespondentowi „N. Fr. Presse“: Znam osobiście burmistrza Gaynora, który, jak wiadomo, jest demokratą i bardzo wybitnym politykiem. Uważam za zupełnie wykluczone, aby mogło się rozchodzić o zamach polityczny. Gaynor jest człowiekiem nadzwyczaj energicznym i jednym z największych przeciwników Roosevelta.

**Nowy Jork.** Według nowego doniesienia o zamachu na burmistrza Gaynora, zbrodniarz strzelał do niego z odległości 5 stóp. Komisarz departamentu czyszczenia dróg Eduards rzucił się natychmiast na atakującego. Kiedy obaj leżeli na ziemi, Gallagher strzelał jeszcze dalej do tłumu, tak, że powstała panika. Sprawca zamachu jest starszym człowiekiem. Czyni on burmistrza odpowiedzialnym za wydalenie go ze stanowiska wartownika nocnego, co jednak nastąpiło z powodu złego zachowania się Gallaghera. Odjazd parowca opóźnił się o 25 minut z powodu tego zamachu, przy którym był obecnym także prezydent Chili.

### Powrót Gorkiego do Rosyi.

**Petersburg.** „Ultro“ donosi, że rząd rosyjski pozwolił Maksymowi Gorkiemu na powrót do Rosyi.

## Po zamknięciu numeru.

Kraków, 10 sierpnia.

**Z zarządu głównego T. S. L.** otrzymujemy następujące pismo: Wobec umieszczonej w numerze 361 „N. Reformy“ wiadomości, jakoby Stanisław Rybak, „nie mając nad sobą kontroli, mógł mieć możność uprawiania różnych niezbyt czystych operacyj, które trudno było wykryć, co też podobno uprawiał na większą skalę“, mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Redakcyę, że: 1) Centralna składnica, w której Rybak pracował, znajduje się pod ścisłą kontrolą Dyrekcyi Biura, która jest za nią przed zarządem głównym odpowiedzialną; 2) administracya centralnej składnicy nie ma nic wspólnego ze stroną kasową tego działu biura T. S. L., gdyż wszelkie rachunki centralnej składnicy płaci kasa główna zarządu, a wszelkie dochody również wyłącznie do kasy głównej wpływają; 3) o żadnych „niezbyt czystych operacyach“ Stanisława Rybaka nic nam nie wiadomo i nie mamy żadnych podstaw do przypuszczenia, że je zmarły uprawiał, gdyż zarówno peryodycznie prowadzona inwentaryzacya książek, jakotęż wszelkie inne środki kontroli wykazywały zawsze zupełny porządek w Centralnej Składnicy. Z poważaniem Prezes: *T. Łopuszański.* Za sekretarza: *Stefan Natanson.*

**Przywóz mleka do Krakowa.** Prezydyum miasta odniosło się telegraficznie do namiestnictwa z prośbą o zniesienie, względnie o złagodzenie zakazu przywozu mleka z najbliższych miejscowości Królestwa Polskiego, a równocześnie wysłało obszerniejszy memoryał, wskazujący na to, że miasto nasze z powodu swego geograficznego położenia zmuszone jest pobierać mleko z Królestwa Polskiego, które prawie $^{1}/_{8}$ zapotrzebowania mleka w Krakowie pokrywa i że zakaz powyższy wywoła zapewne znaczne podrożenie tego nieodzownego środka spożywczego.

**Kradzież z włamaniem.** Dzisiejszej nocy włamano się do mieszkania Pinkusa Lenwela, pomocnika handlowego, zamieszkałego przy ul. Estery l. 16 i skradziono jemu jakoteż i jego współlokatorom Bernardowi Grossowi i Mojżeszowi Streitowi, również pomocnikom handlowym, znaczną ilość bielizny i garderoby. Sprawcy dostali się do mieszkania w ten sposób, że wyjęli szybę, otworzyli okno i tak wtargnęli do wnętrza.

Policya pod zarzutem tej kradzieży aresztowała Józefa Woźniaka lat 20, Dawida Woźniaka lat 24 i Izraela Selzera lat 28, którzy po długich indagacyach przyznali się do kradzieży, winę jednak kładą jeden na drugiego. Po ukończeniu śledztwa odstawieni będą aresztowani do sądu.

**Obiecujący chłopiec.** Policya aresztowała Andrzeja Zwolińskiego 9 letniego chłopca, który murarzowi Teofilowi Framelowi podczas gdy ten spał na budowie, skradł pugilares z kwotą 46 koron. Zwoliński mimo swego dziecinnego wieku, dobrze jest znany policyi jako niepoprawny złodziej kieszonkowy. Pieniądzmi rozporządził w ten sposób, że 10 kor. dał swemu koledze 13 letniemu Władysławowi Ropowskiemu, 2 kor. matce, za resztę zaś nakupił sobie cukru, cukierków i innych łakoci. Ponieważ zachodzi podejrzenie, że mały Zwoliński kradnie do spółki i to za namową, zatrzymano go aż do ukończenia śledztwa w aresztach pod telegrafem.

**Z Warszawy.** Wystąpienie senatora Neudhardta przeciwko pewnej tutejszej instytucyi rządowej z tego powodu, że jej urzędnicy podczas służby używają między sobą języka polskiego — oraz zawieszenie stowarzyszenia lekarzy za posiłkowanie się językiem polskim w korespondencyi z władzami — dalej rozporządzenie konsystorza rzymsko-katolickiego o używaniu języka rosyjskiego, zdaje się potwierdzać krążące na początku przybycia komisyi senatorskiej Królestwa Polskiego wieści, że zadaniem komisyi jest nietylko rewizya instytucyj rządowych, ale również zbadanie, w jakim stopniu są wykonywane zarządzenia rządowe i przepisy co do praw języka państwowego.

— **Rewizye.** Onegdaj agenci ochrany dokonali rewizyi w mieszkaniu p. H. Dąbrowskiego przy ul. Mokotowskiej. — Pana Dąbrowskiego aresztowano i osadzono w więzieniu przy ulicy Spokojnej. Aresztowano także p. Aleksandra Boguckiego po rewizyi w jego mieszkaniu przy ulicy Twardej, przyczem zabrano różne papiery.

— **Kradzieże na dworcu.** Policya wyśledziła wśród robotników na dworcu kolei warszawsko-wiedeńskiej całą szajkę złodziei, którzy od dłuższego czasu okradali magazyny kolejowe przy ul. Chmielnej. Szajkę tę, oraz paserów, którzy od niej kupowali skradzione rzeczy, aresztowano.

— **Echa zabójstwa policmajstra we Włocławku.** W związku z zabójstwem policmajstra we Włocławku aresztowano w tem mieście przy ulicy Szerokiej dwadzieścia osób, a na dworcu kolejowym pięć osób.

Odpowiedzialny redaktor:
**Konstanty Srokowski,**
Wydawca:
**Michał Konopiński.**

## NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).



## Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatnie posługi mej żonie ś. p. Maryi Klusikowej i okazali nam tyle serca i współczucia w ciężkich dla nas chwilach, w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu, Pp. oficerom, kolegom, przyjaciołom i znajomym, składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

Bochnia, 8 sierpnia 1910.

**Piotr Klusik**
imieniem pozostałej rodziny.

## Kursa telegraficzne.

**Wiedeń,** 10 sierpnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·52. Renta majowa 93·60. Renta koronowa węgierska 91·85. Akcye austr. zakł. kred. 668·75. Akcye węg. zakł. kred. 858·75. Akcye Anglobanku 316·25. Akcye Unionbanku 621·—. Akcye Bankvereinu 548·—. Akcye Länderbanku 512·—. Akcye kolei państwowych 746·75. Lombardy 112·—. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 386·—. Alpiny 746·50. Rima-Muranyi 692·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 255·50. Ruble 253·25. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.
Usposobienie: spokojne.
**Berlin,** 10 sierpnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 209·50. Tow dyskontowe 188·50.
Usposobienie: silne.

### Giełda warszawska.

**Warszawa,** 10 sierpnia.
4-procentowa renta rosyjska 93·75 rb.; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 495·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 369·— rb; $4^{1}/_{2}$-procentowe listy zastawne 94·10; 4-procentowe listy zastawne —·— rb.; 5-procentowe listy miasta Warszawy 97·10 rb.; $4^{1}/_{2}$-procentowe listy miasta Warszawy 91·85 rb.; akcye łódzkie 88·75 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 428·50 rb.; Cukrownie 860·— rb.; Starachowice 155·— rb.; Lilpop 139·50 rb.: Rudzki 603·— rb.; Zawiercie 160·— rb.; Żyrardów 277·— rb.; Putiłów 152·50 rb.: Berlin 46·15

### Giełda zbożowa.

**Budapeszt,** 10 sierpnia.
Pszenica na październik 9·63 do 9·64; pszenica na kwiecień 9·93 do 9·94; żyto na październik od 7·31 do 7·32; żyto na kwiecień 0·— do 0·—; owies na październik od 7·20 do 7·21; owies na kwiecień 0·— do 0·—; kukurudza na sierpień 5·70 do 5·71; kukurudza na maj 5·74 do 5·75; rzepak na sierpień 12·65 do 13·75.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.